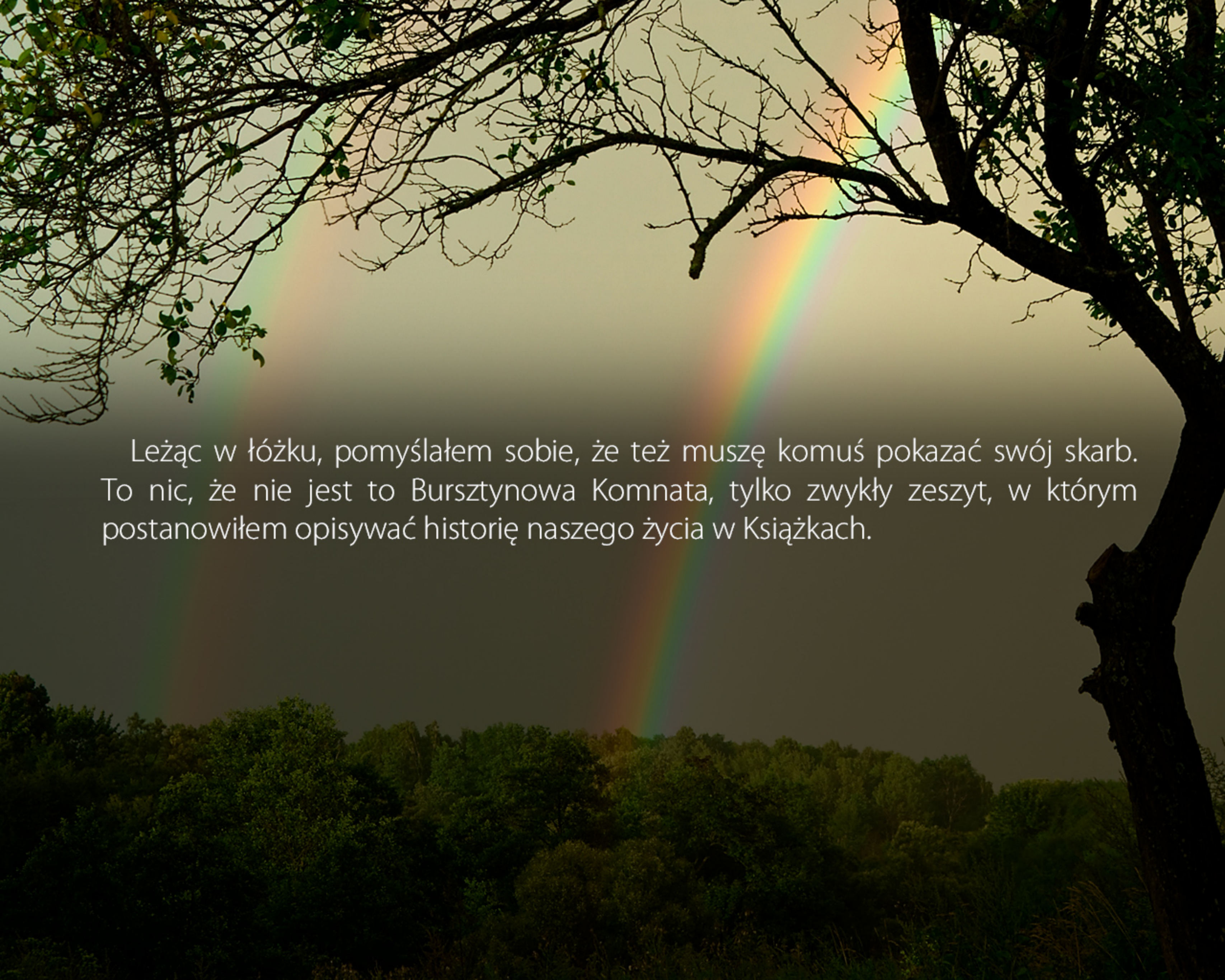


DOROTA SUWALSKA

RATUJUNKU,

marzenia!

warmińskie inspiracje



Leżąc w łóżku, pomyślałem sobie, że też muszę komuś pokazać swój skarb. To nic, że nie jest to Bursztynowa Komnata, tylko zwykły zeszyt, w którym postanowiłem opisywać historię naszego życia w Książkach.



– Zaraz, zaraz... – odezwała się wreszcie mama. – Przecież... To chyba niemożliwe! – wykrztusiła wreszcie. Ta wieś nazywa się... **Książki!!!**

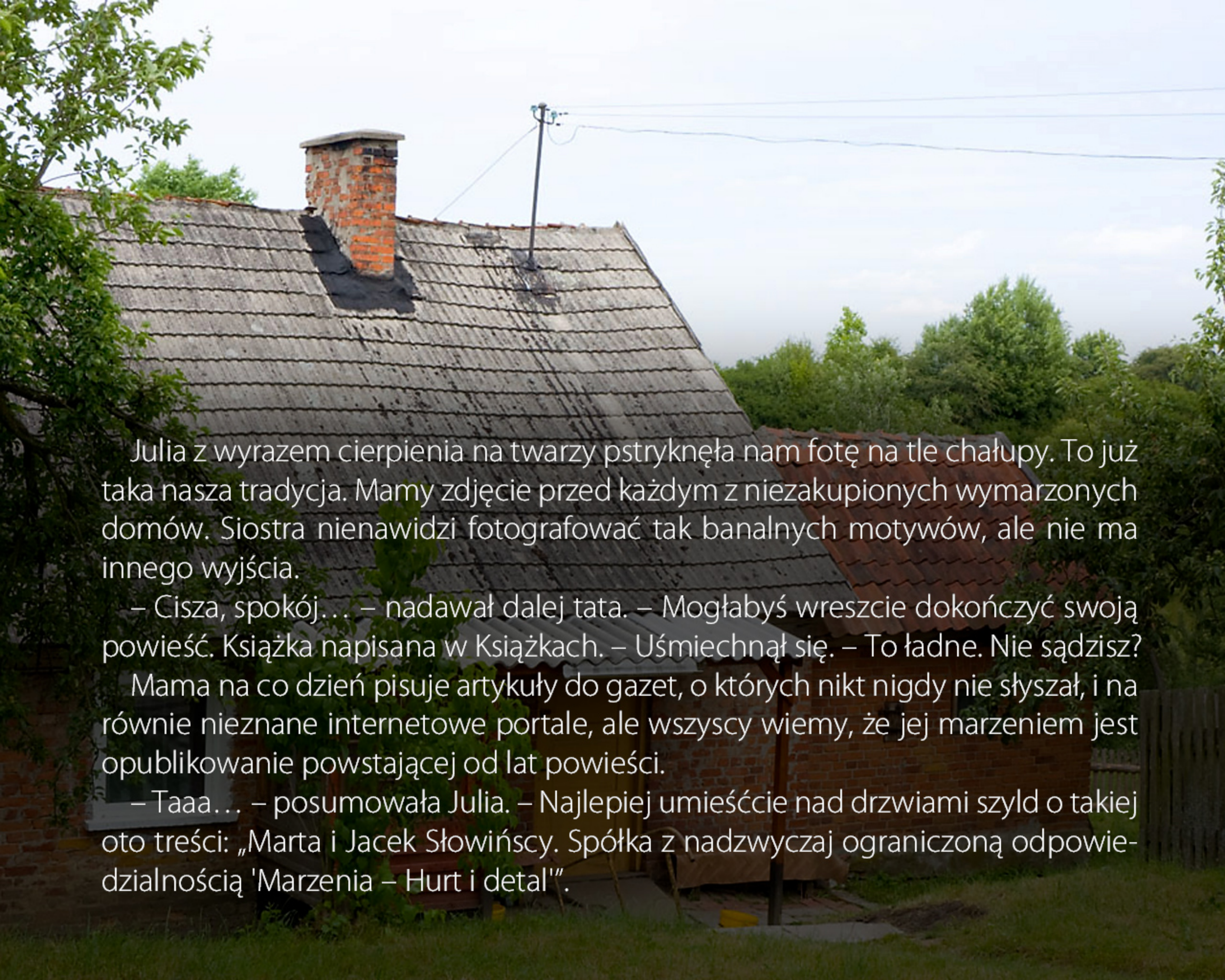
Nadleśnictwo Młynary

**LĘŚNICTWO
KSIĄŻKI**



Nadleśnictwo Młynary

**LEŚNICTWO
KSIĄŻKI**



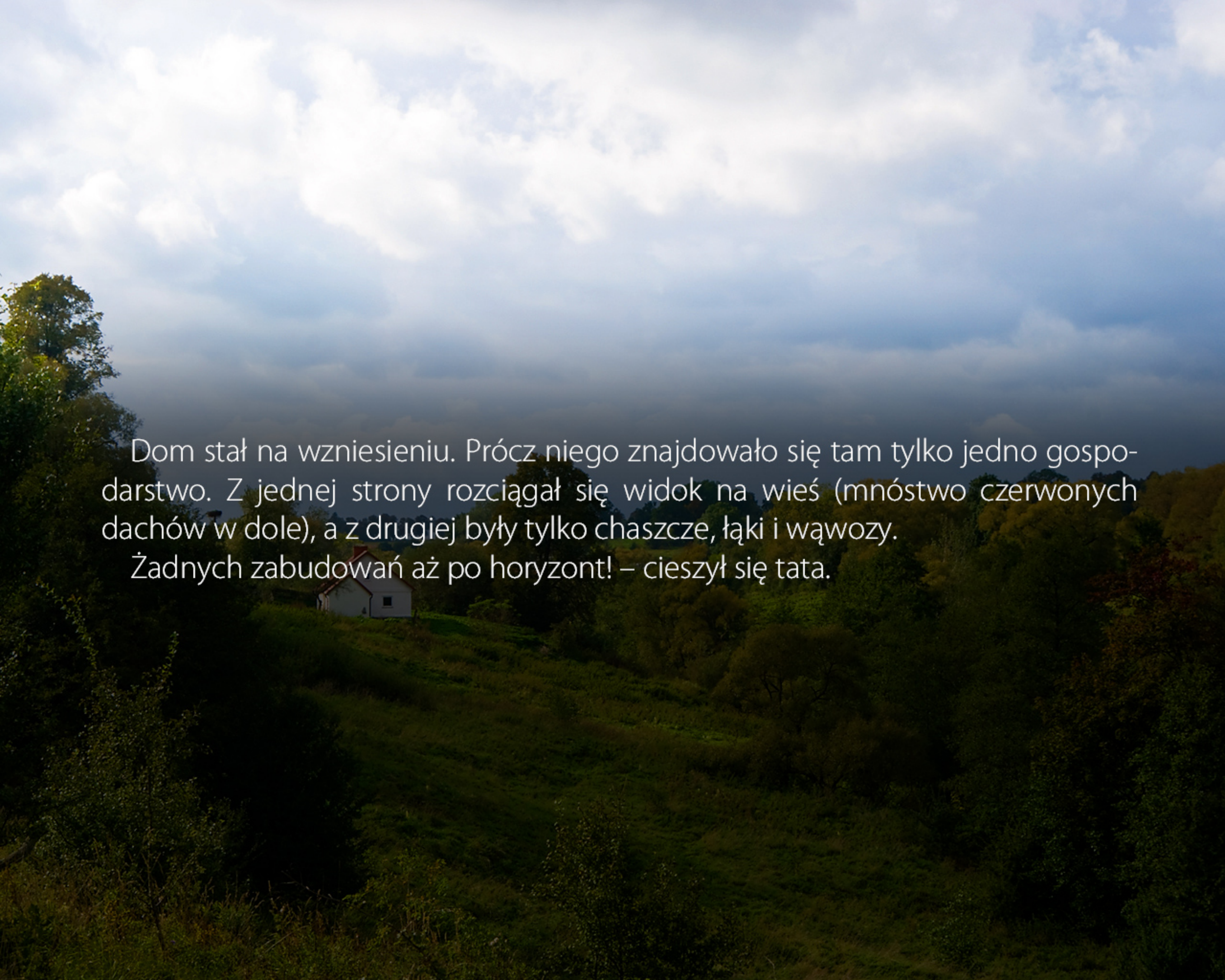
Julia z wyrazem cierpienia na twarzy pstryknęła nam fotę na tle chałupy. To już taka nasza tradycja. Mamy zdjęcie przed każdym z niezakupionych wymarzonych domów. Siostra nienawidzi fotografować tak banalnych motywów, ale nie ma innego wyjścia.

– Cisza, spokój... – nadawał dalej tata. – Mogłabyś wreszcie dokończyć swoją powieść. Książka napisana w Książkach. – Uśmiechnął się. – To ładne. Nie sądzisz?

Mama na co dzień pisuje artykuły do gazet, o których nikt nigdy nie słyszał, i na równie nieznanie internetowe portale, ale wszyscy wiemy, że jej marzeniem jest opublikowanie powstającej od lat powieści.

– Taaa... – posumowała Julia. – Najlepiej umieśćcie nad drzwiami szyld o takiej oto treści: „Marta i Jacek Słowińscy. Spółka z nadzwyczaj ograniczoną odpowiedzialnością 'Marzenia – Hurt i detal'”.



A landscape photograph showing a white house with a red roof situated on a grassy hill. The house is the central focus, with a dense forest of green trees surrounding it. The sky is filled with large, white, fluffy clouds, and the overall lighting suggests a bright, slightly overcast day. The text is overlaid on the middle of the image.

Dom stał na wzniesieniu. Prócz niego znajdowało się tam tylko jedno gospodarstwo. Z jednej strony rozciągał się widok na wieś (mnóstwo czerwonych dachów w dole), a z drugiej były tylko chaszczce, łąki i wąwozy. Żadnych zabudowań aż po horyzont! – cieszył się tata.

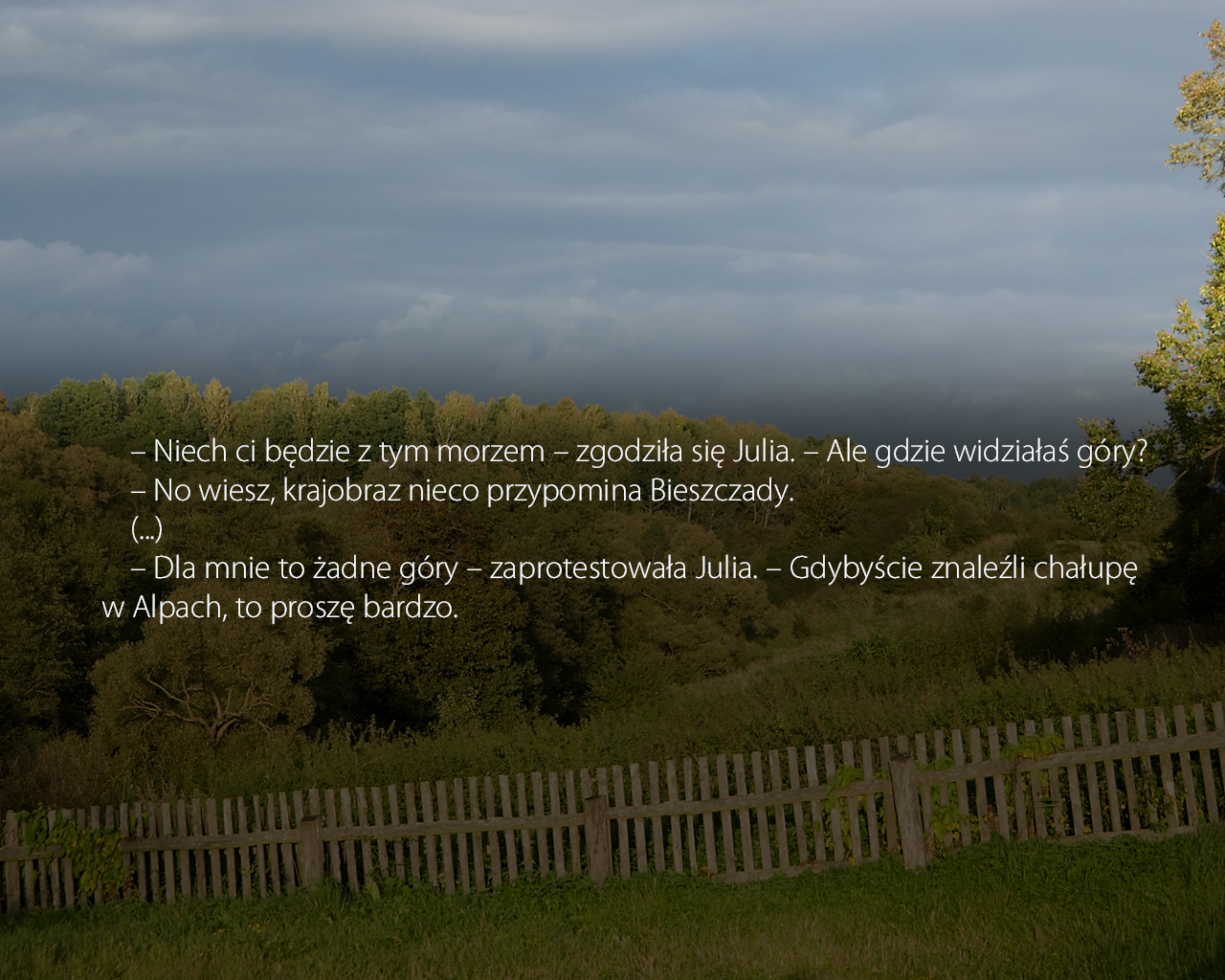




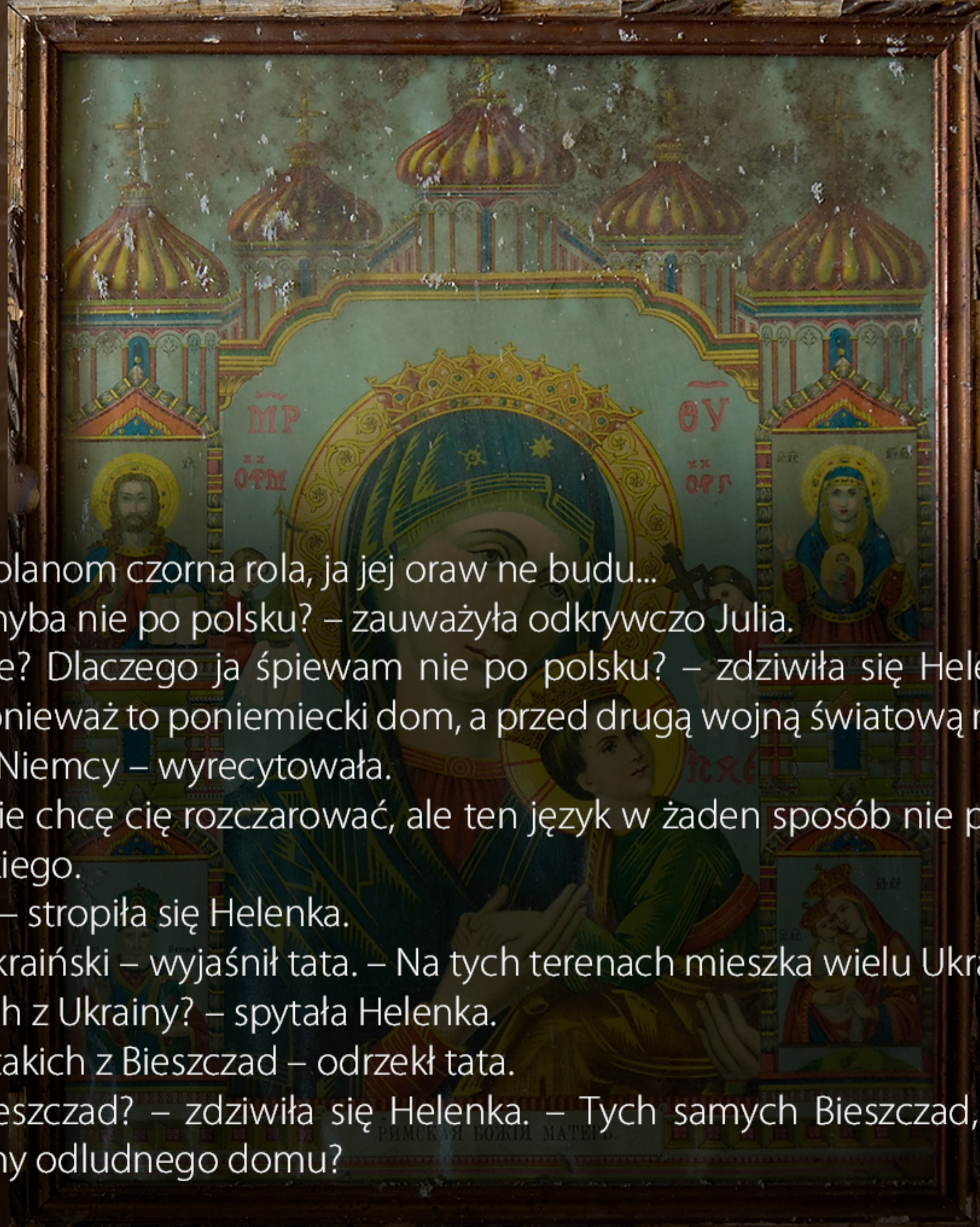
- Trudno uwierzyć, ale... dopiąłeś swego!
Ten spojrział na nią pytająco.
- No wiesz! Góry, morze i jeziora w jednym!
- Jakie morze? O czym ty mówisz? – zachnęła się Julia.
- Jak to? Przecież z Książek tylko rzut beretem nad Zalew Wiślany!
- A więc zalew... nie morze... – sprostowała Julia.
- Nie wybrzydź. Plaża jest. Woda słona jest... Fale są...
- Ale małe. Nie ma porównania z pełnym morzem.

(na zdjęciu leżący nad Zalewem Wiślanym Frombork – miejsce wycieczek państwa Słowińskich)



- 
- Niech ci będzie z tym morzem – zgodziła się Julia. – Ale gdzie widziałaś góry?
 - No wiesz, krajobraz nieco przypomina Bieszczady.
 - (...)
 - Dla mnie to żadne góry – zaprotestowała Julia. – Gdybyście znaleźli chałupę w Alpach, to proszę bardzo.





- Za polanom czorna rola, ja jej oraw ne budu...
- To chyba nie po polsku? – zauważyła odkrywczco Julia.
- Właśnie? Dlaczego ja śpiewam nie po polsku? – zdziwiła się Helenka. – Już wiem! Ponieważ to poniemiecki dom, a przed drugą wojną światową mieszkali tu głównie Niemcy – wyrecytowała.
- (...) – nie chcę cię rozczarować, ale ten język w żaden sposób nie przypomina niemieckiego.
- Nie? – stropiła się Helenka.
- To ukraiński – wyjaśnił tata. – Na tych terenach mieszka wielu Ukraińców.
- Takich z Ukrainy? – spytała Helenka.
- Nie, takich z Bieszczad – odrzekł tata.
- Z Bieszczad? – zdziwiła się Helenka. – Tych samych Bieszczad, w których szukaliśmy odludnego domu?



MP

ΘΥ

XX
OPII

XX
OPII

IC XC



IC XC

IC XC



IC XC

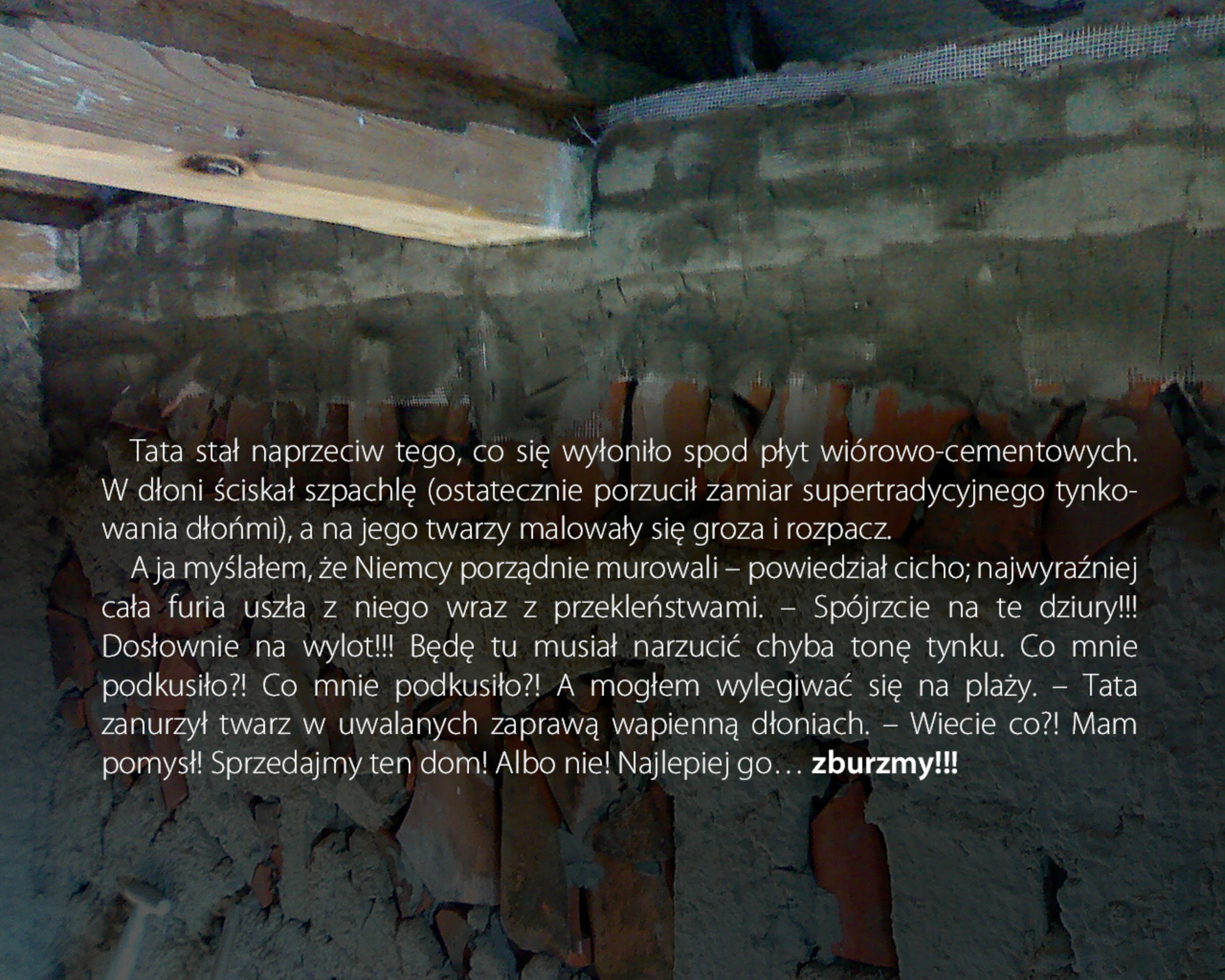
IC XC



IC XC

IC XC

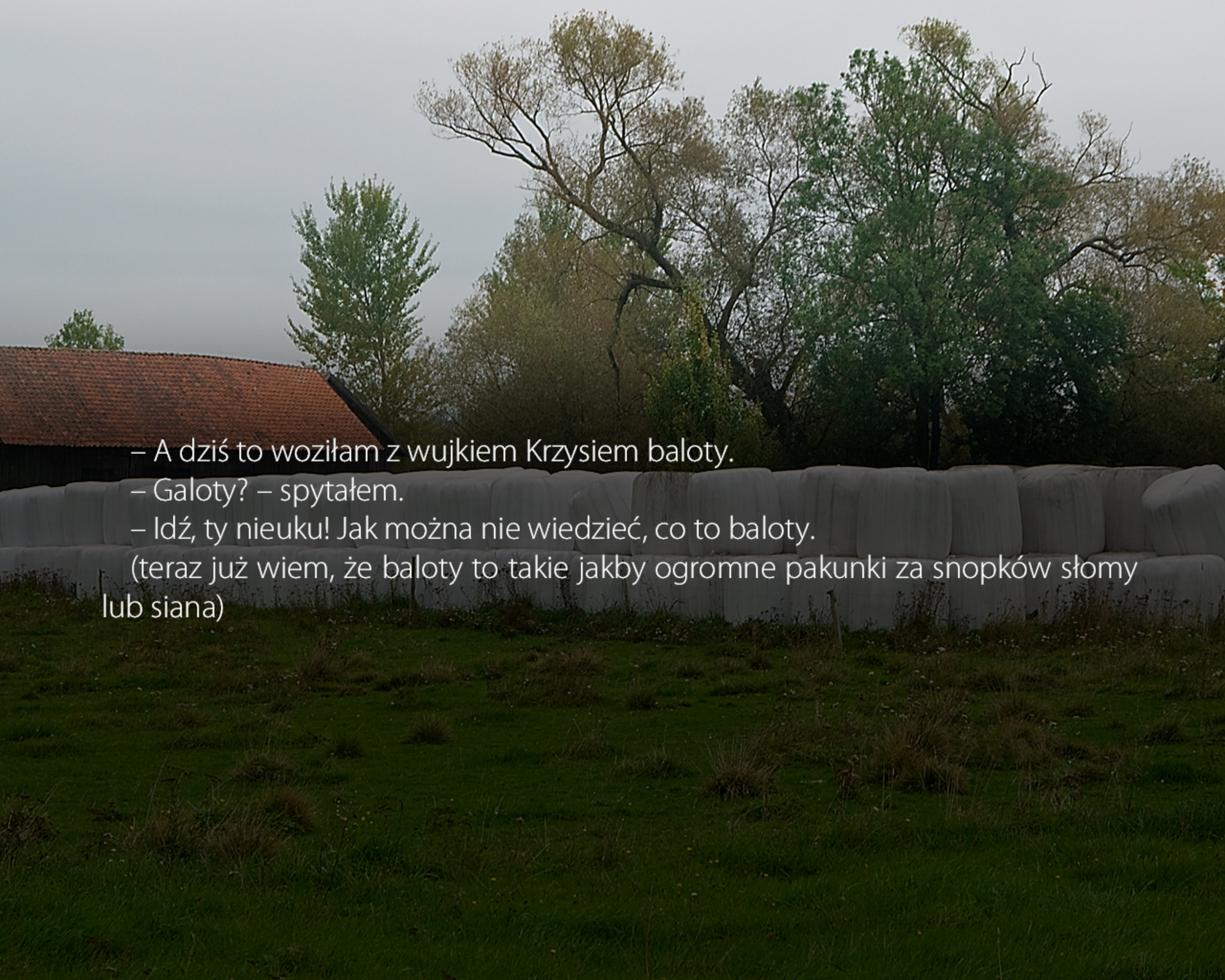
РИМСКАЯ БОЖІЯ МАТЕРЬ.



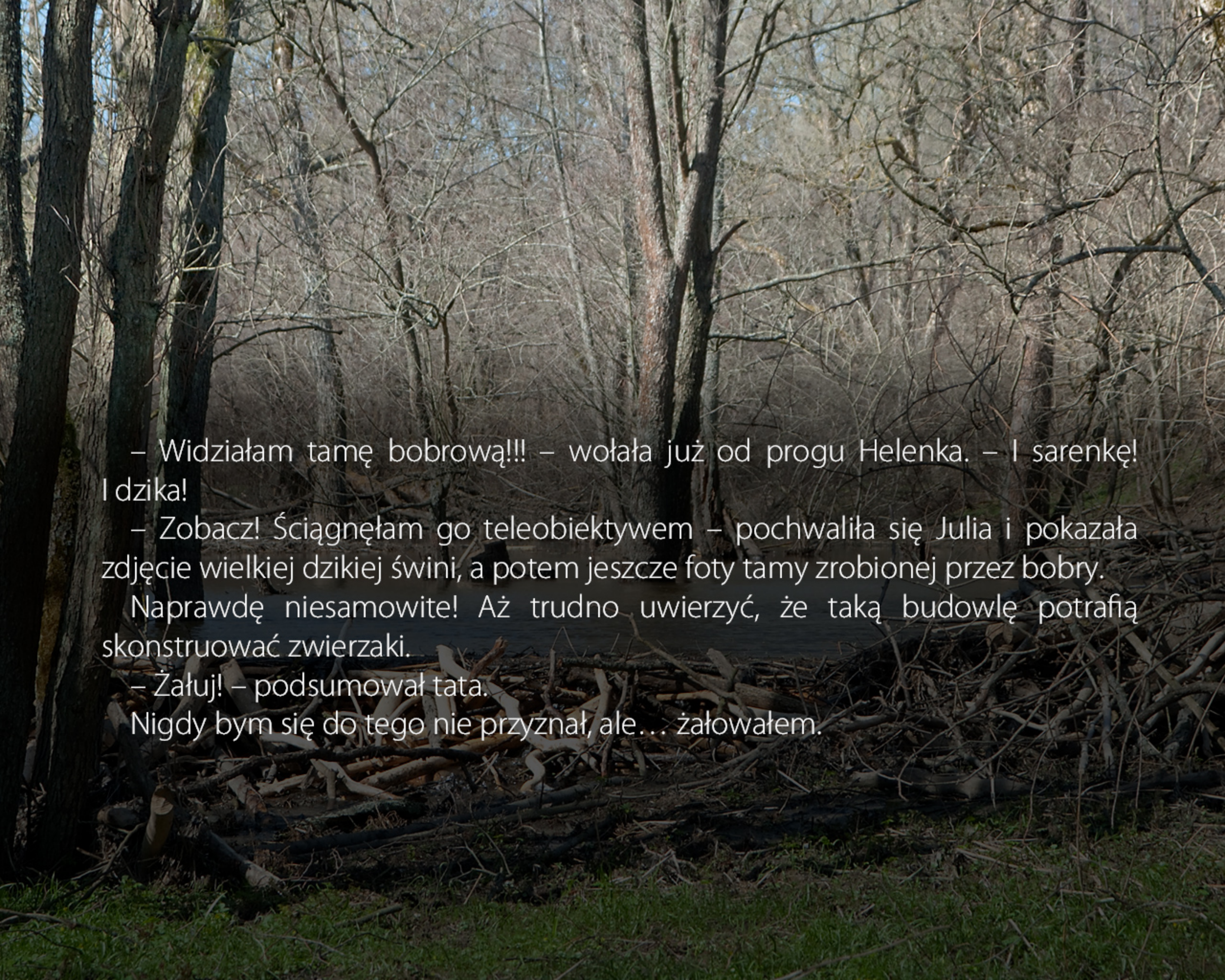
Tata stał naprzeciw tego, co się wyłoniło spod płyt wiórowo-cementowych. W dłoni ścisnął szpachlę (ostatecznie porzucił zamiar supertradycyjnego tynkowania dłońmi), a na jego twarzy malowały się groza i rozpacz.

A ja myślałem, że Niemcy porządnie murowali – powiedział cicho; najwyraźniej cała furia uszła z niego wraz z przekleństwami. – Spójrzcie na te dziury!!! Dosłownie na wylot!!! Będę tu musiał narzucić chyba tonę tynku. Co mnie podkusiło?! Co mnie podkusiło?! A mogłem wylegiwać się na plaży. – Tata zanurzył twarz w uwalanych zaprawą wapienną dłoniach. – Wiecie co?! Mam pomysł! Sprzedajmy ten dom! Albo nie! Najlepiej go... **zburzmy!!!**



- 
- A dziś to woziałam z wujkiem Krzysiem baloty.
 - Galoty? – spytałem.
 - Idź, ty nieuku! Jak można nie wiedzieć, co to baloty.
(teraz już wiem, że baloty to takie jakby ogromne pakunki za snopków słomy lub siana)



A photograph of a forest scene. In the foreground, there is a large, intricate dam or structure made of many sticks and logs, built across a stream. The stream flows through the center of the image. The background is filled with tall, thin trees, mostly without leaves, suggesting a late autumn or winter setting. The lighting is soft, and the overall tone is natural and somewhat somber.

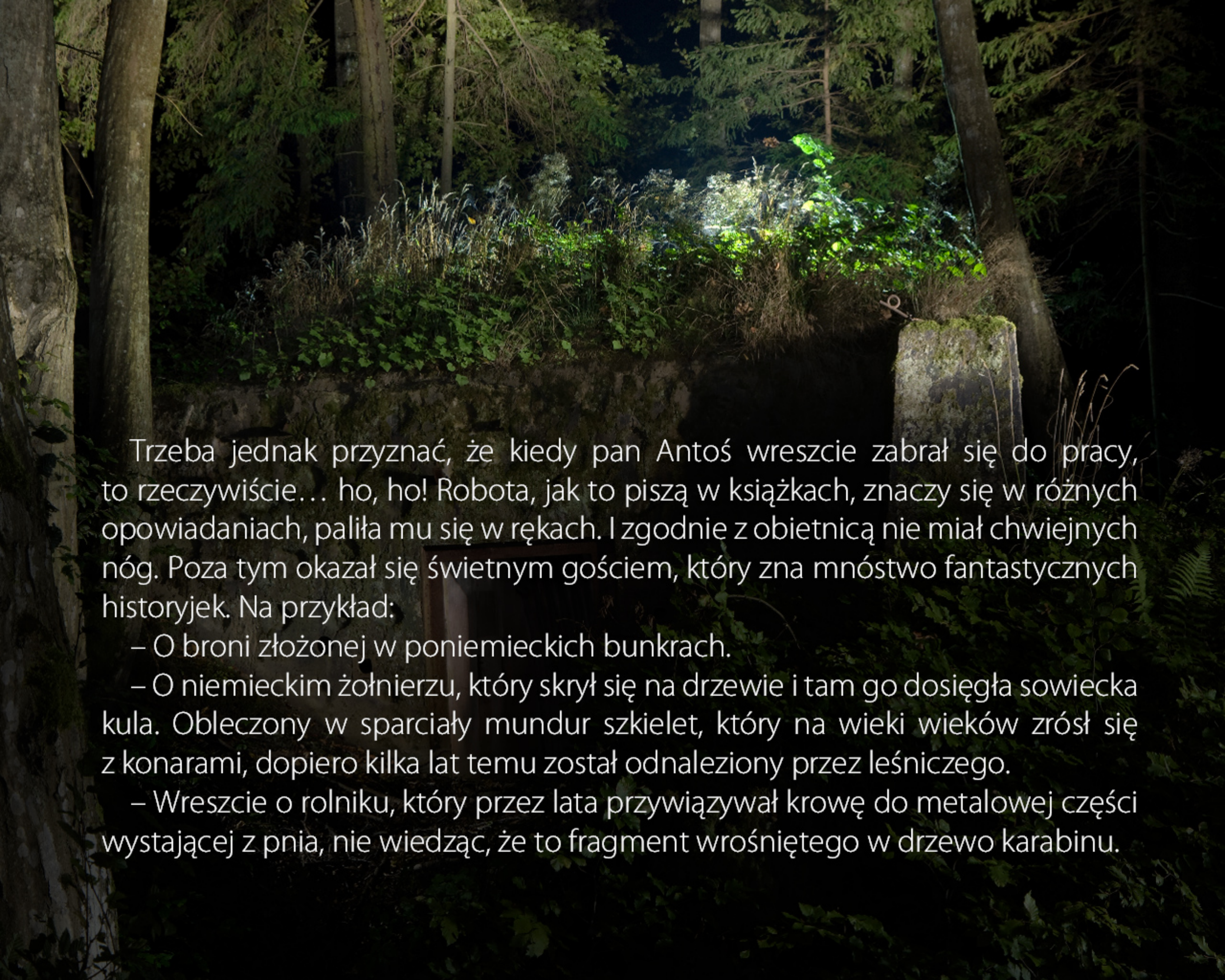
– Widziałam tamę bobrową!!! – wołała już od progu Helenka. – I sarenkę!
I dzika!

– Zobacz! Ściągnęłam go teleobiektywem – pochwaliła się Julia i pokazała zdjęcie wielkiej dzikiej świni, a potem jeszcze foty tamy zrobionej przez bobry.
Naprawdę niesamowite! Aż trudno uwierzyć, że taką budowlę potrafią skonstruować zwierzaki.

– Żałuj! – podsumował tata.

Nigdy bym się do tego nie przyznał, ale... żałowałem.



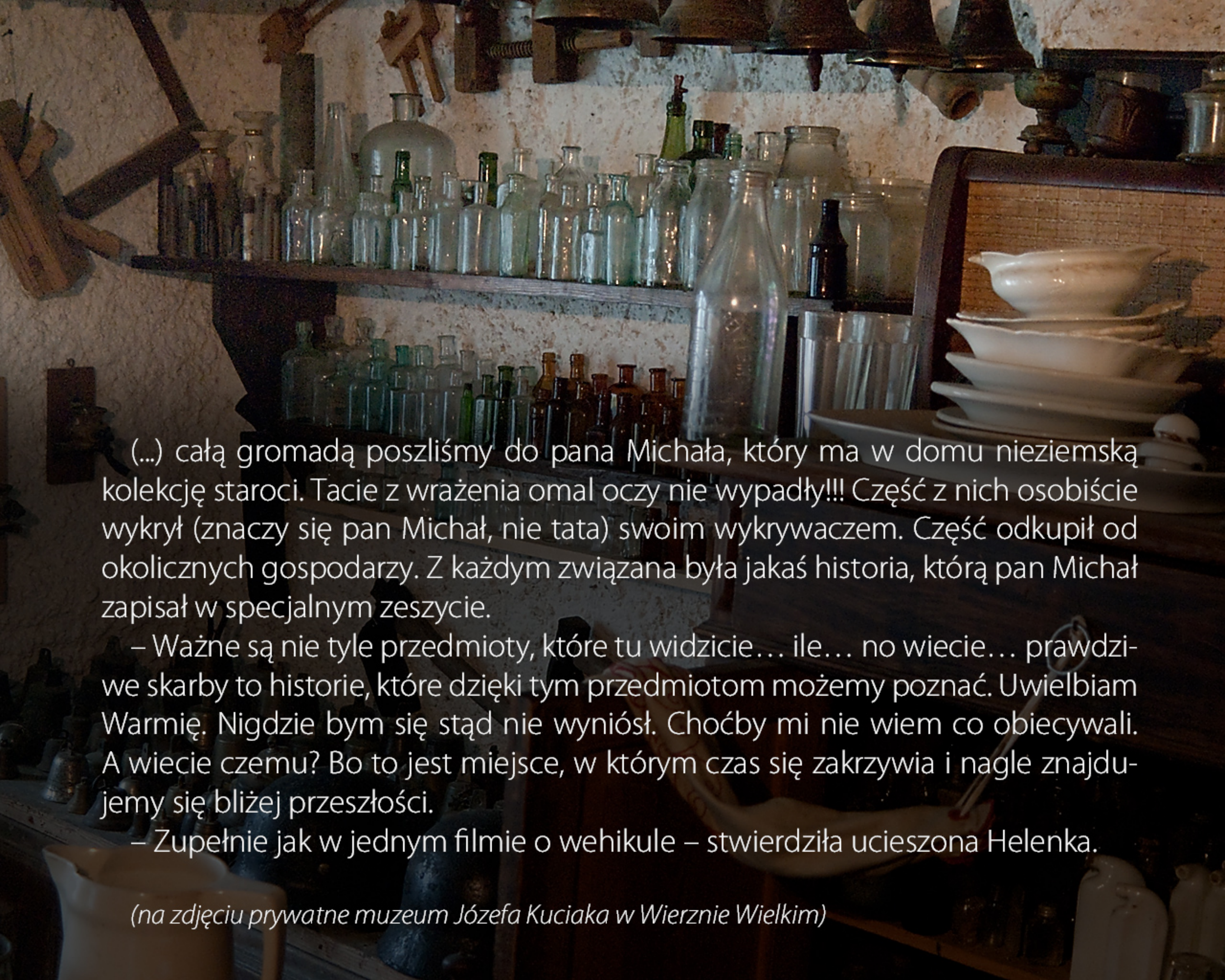


Trzeba jednak przyznać, że kiedy pan Antoś wreszcie zabrał się do pracy, to rzeczywiście... ho, ho! Robota, jak to piszą w książkach, znaczy się w różnych opowiadaniach, paliła mu się w rękach. I zgodnie z obietnicą nie miał chwiejnych nóg. Poza tym okazał się świetnym gościem, który zna mnóstwo fantastycznych historyjek. Na przykład:

- O broni złożonej w poniemieckich bunkrach.
- O niemieckim żołnierzu, który skrył się na drzewie i tam go dosięgła sowiecka kula. Obleczony w sparciały mundur szkielet, który na wieki wieków zrósł się z konarami, dopiero kilka lat temu został odnaleziony przez leśniczego.
- Wreszcie o rolniku, który przez lata przywiązywał krowę do metalowej części wystającej z pnia, nie wiedząc, że to fragment wrośniętego w drzewo karabinu.





A photograph of a museum collection. The background shows a wall with several shelves filled with numerous glass bottles of various shapes and sizes, some clear and some green. To the right, a wooden cabinet holds a stack of white ceramic dishes, including bowls and plates. The lighting is warm and focused on the objects.

(...) całą gromadą poszliśmy do pana Michała, który ma w domu niezmierną kolekcję staroci. Tacie z wrażenia omal oczy nie wypadły!!! Część z nich osobiście wykrył (znaczy się pan Michał, nie tata) swoim wykrywaczem. Część odkupił od okolicznych gospodarzy. Z każdym związana była jakaś historia, którą pan Michał zapisał w specjalnym zeszycie.

– Ważne są nie tyle przedmioty, które tu widzicie... ile... no wiecie... prawdziwe skarby to historie, które dzięki tym przedmiotom możemy poznać. Uwielbiam Warmię. Nigdzie bym się stąd nie wyniósł. Choćby mi nie wiem co obiecywali. A wiecie czemu? Bo to jest miejsce, w którym czas się zakrzywia i nagle znajdujemy się bliżej przeszłości.


– Zupełnie jak w jednym filmie o wehikule – stwierdziła ucieszona Helenka.

(na zdjęciu prywatne muzeum Józefa Kuciaka w Wierznie Wielkim)










Niestety, w tej chwili pałacowi daleko było do wspaniałości. Zrobiło mi się nawet trochę smutno, bo na jednym z murów umieszczono wielkie zdjęcie, które pokazywało, jak kiedyś wyglądała budowla, i bardzo to odbiegało od teraźniejszości. W ruinach zamiast ludzi zadomowiły się rośliny, co dawało dość dziwny efekt, no bo wyobraźcie sobie, że ze ściany dawnej komnaty (zachowały się nawet resztki ozdobnego kominka) wyrastają drzewka i krzaki.



- 
- Nie rozumiesz? W końskich zwłokach był skarb!!!
 - Skarb? Skąd ci to przyszło do głowy?
 - A właśnie! Stąd, że o to pytasz! – triumfowała Majka.
 - Nie kumam.
 - Chodziło o kryjówkę, w której nikomu nie przyjdzie do głowy szukać. I jeszcze... żeby ludzie się jej brzydzili.

(na zdjęciu mauzoleum zu Dohnów w Gładyszach, w którym podobno znaleziono martwego konia)



WILHELM

Kirchspiel Lauck-Ebersbach mit den Gemeinden

Lauck 402 E

– Mam coś dla was! – zawołała na nasz widok. – Mój największy skarb – powie-
działa i sięgnęła pod ladę.

Ebersbach 430 E

Seepothen 196 E

– Skarb spod lady! – Mama się roześmiała.

Borchertsdorf 300 E

Pani Olga też się uśmiechnęła i pokazała nam jakąś książkę pełną staroświec-
kich fotografii. Okazało się, że dostała ten album od pana, który mieszkał w jej
domu przed wojną.

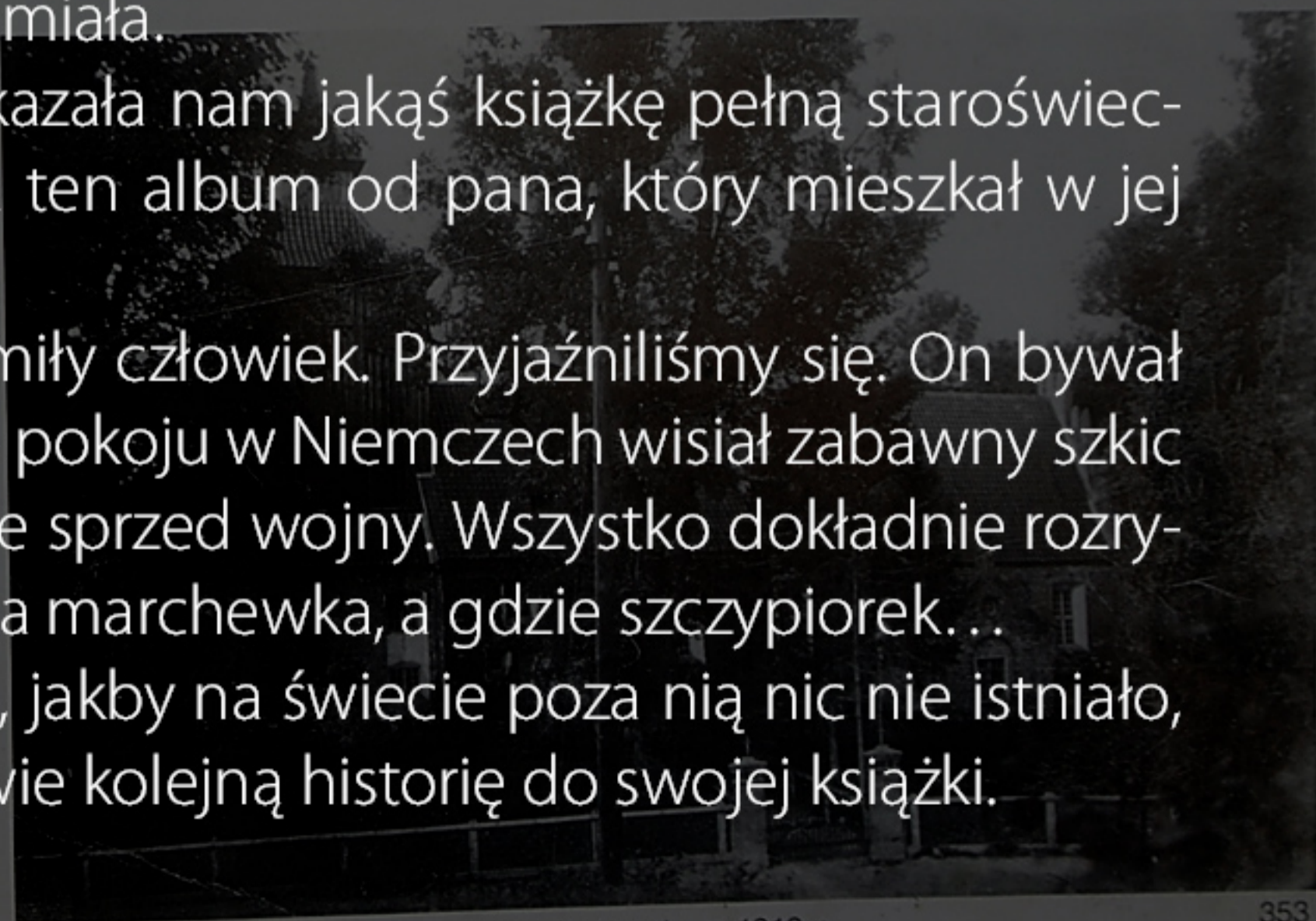
– Świętej pamięci Helmut. Bardzo miły człowiek. Przyjaźniliśmy się. On bywał
u nas. My jeździliśmy do niego. W jego pokoju w Niemczech wisiał zabawny szkic
– plan ogródka, tu w Książkach, jeszcze sprzed wojny. Wszystko dokładnie rozry-
sowane: gdzie stała studnia, gdzie rośła marchewka, a gdzie szczypiorek...

Mama słuchała opowieści pani Olgi, jakby na świecie poza nią nic nie istniało,
a ja już wiedziałem, że zapisuje w głowie kolejną historię do swojej książki.

Lauck



Ostgiebel der Kirche in Lauck



Kirche in Lauck um 1910

Kirchspiel Lauck-Ebersbach mit den Gemeinden

Lauck	402 E
Ebersbach	430 E
Seepothen	196 E
Borchertsdorf	300 E

Lauck



Ostgiebel der Kirche in Lauck



Kirche in Lauck um 1910 •

